Nr. 185. We Lwowie Sobota dnia 14. Sierpnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 38.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec [illegible] marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., d[illegible] Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 13. sierpnia.

Cesarskie pismo odręczne do Tiszy wywołało w Buda Peszcie wielką sensację i zadowolenie. Uważają je tam za manifest do całego narodu węgierskiego. Od wielu lat nie zrobił żaden akt podobny tak głębokiego wrażenia. W lokalach publicznych podają sobie z rąk do rąk dzienniki i omal, że nie wyrywają ich sobie. Wszędzie dają się słyszeć najpochlebniejsze słowa uznania dla monarchy, który pospieszył rozwiać powstałe obawy w sposób niezwykle solenny. We wszystkich kołach, które można uważać za kompetentne i decydujące w osądzeniu sytuacji politycznej, podnoszą w pierwszej linji wielkoduszność monarchy, nikomu zaś nie wpada na myśl uważać pismo cesarskie, jako zwycięstwo Węgier, ani też wyrazić uznanie dla Tiszy.

Powszechne panuje przekonanie, że ten pamiętny akt monarszy zdolny jest uspokoić tych, którzy w ogóle mogą być uspokojeni, i że sprawa wojskowa została aktem tym wreszcie zakończoną. Ewentualna dyskusja w Sejmie zapewne przyczyni się do tego, by odręcznemu pismu cesarskiemu nadać większe jeszcze znaczenie. Wszystkie żywioły umiarkowane wystąpią stanowczo przeciw wszelkim zamiarom wywołania niepokojów przez żywioły skrajne i nieprzejednane. Znaczący ustęp końcowy dopuszcza jedną tylko słuszną interpretację, że Rząd nie ucieknie się do żadnych nadzwyczajnych środków, by „ścigać nieprawne agitacje z całą surowością prawa", ale zadowolni się obowiązującemi przepisami. Zresztą nie zawiera wspomniany ustęp żadnej groźby. Nieprawne uczynki zawsze były ścigane. Nie ulega wątpliwości, że Rząd i popierające go stronnictwo odpowiedzą na manifest korony zastosowaniem ustaw obowiązujących. Sam manifest jest dotkliwą porażką dla agitacyj, które swoją drogą tłumione są entuzjazmem dla osoby monarchy, ożywionym na nowo jego pismem odręcznem. Faktem jest, że we wszystkich kołach przygotowują się do wspaniałych manifestacyj na cześć cesarza podczas jego pobytu w Buda Peszcie.

Takie byłoby wrażenie pisma cesarskiego według źródeł półurzędowych.

Pisma stojące za Rządem wypowiadają również swe zadowolenie.

Pester Lloyd powiada, że „forma tego odezwania się jest bezprzykładną w nowej konstytucyjnej erze, i że królewski reskrypt w uroczystej swej formie, sięgając po nad efemeryczne prądy dnia i po nad politykę partyjną, staje się wprost orędziem króla do narodu, dającem narodowi pożądane wyjaśnienia co do jednego z najważniejszych czynników jego państwowego życia... Reskrypt będzie wszędzie przyjęty jako akt politycznej mądrości, którego lojalność uspokaja obawy narodu, a którego jasność i stanowczość usuwa bez śladu pewne objawy ducha frakcyjnego, które rzadko kiedy były tak śmiałe i obfite, jak w ostatnich dniach. Nie wzgląd na szefa Rządu, pomimo, że stoi on tak wysoko w zaufaniu korony i w opinji publicznej kraju, mógł wywołać takie postanowienie. Mogło ono powstać tylko z samodzielnego impulsu panującego, który nie chce cierpieć tego, aby między jego tronem a narodem był jaki cień nieporozumienia".

Nemzet widzi w reskrypcie niedwuznaczny objaw konstytucyjnego ducha Rządu węgierskiego. Daje on uspokojenie, że nie zamierzano przy owych znanych wypadkach ignorować Rządu węgierskiego, i że konstytucyjne czynniki Węgier zupełnie są w zgodzie. Podpis Tiszy na reskrypcie dowodzi, że wypowiedziane tam motywa są zapatrywaniem Rządu. Gdy w ten sposób wszelkie nieporozumienia stały się niemożliwe, nie wątpi organ węgierski, że zarówno reprezentacja narodu, jak i naród sam całkowicie się uspokoi.

Inaczej cokolwiek zapatrują się na rzecz organa opozycyjne. *Pesti Naplo* zaznacza wprawdzie z zadowoleniem, że pismo cesarskie zawiera pośrednią naganę postępku Jansky'ego, mimo to niezadowolony jest organ ze słów końcowych zawierających ostre wyrazy przeciw tym, co podburzają opinją publiczną. Nadto nie zgadza się na wniosek jaki z pisma cesarskiego sam wyciąga, że armja nie potrzebuje reform. Pod tym względem różnią się według *Pesti Naplo* zapatrywanie narodu od zapatrywania Tiszy, który przedłożył cesarzowi pismo.

Ze Sniatyna odbieramy list następujący „Niegdyś zaliczano miasto Sniatyn do najmajętniejszych gmin w Galicji. Krociowy majątek w gotówce, jakoteż dochody miasta, potrafili ojcowie miasta, po kilkoletnim samorządzie, do tak rozpaczliwego doprowadzić stanu, że ma to nasze obecnie nietylko żadnych nie posiada kapitałów, ale nadto na pokrycie niedoborów pobiera od kilku lat 10% dodatku do podatku spożywczego, tudzież targowe i zamyśla jeszcze nałożyć 10% dodatek do podatków stałych.

Widząc rażące nadużycia w administracji, wnosili mieszkańcy tutejsi już kilkakro ne zażalenia do władzy przełożonej, lecz niestety daremnie, albowiem b u r m i s t r z m i a s t a b y ł r ó w n o c z e ś n i e s e k r e t a r z e m W y d z i a ł u p o w i a t o w e g o, a k i l k u r a d n y c h m i a s t a r a d n y m i p o w i a t o w y m i, — z a t e m w s z y s t k i e z a b i e g i p a r a l i ż o w a ć p o t r a f i l i.

Za pośrednictwem p. starosty Andahazego, usunięto pana burmistrza Niementowskiego przed paru miesiącami z posady sekretarza Wydziału powiatowego, a równocześnie z tym faktem odniosły zabiegi obywateli tutejszych nareszcie ten skutek, że Wydział krajowy zesłał ze swego ramienia komisję, która dnia 2. sierpnia rozpoczęła swą czynność i już tyle wykryła nadużyć, że zmuszoną jest przeprowadzić likwidację majątku gminnego i całą czynność Rady gminnej za przeciąg 10-letni szczegółowemu poddać zbadaniu."

Przed kilku dniami doniešliśmy, że uchwalona przez Sejm w ostatniej sesji nowela do ustawy gminnej (§. 64) na mocy której pretensje gmin do naczelników i do członków zwierzchności o odszkodowanie, miałyby w przyszłości być rozstrzygane nie w drodze sądowej, lecz administracyjnej, nie otrzymała sankcji cesarskiej. Powody, dla których odmówiono sankcji są następujące: Motywa przytoczone w Sejmie na uzasadnienie tego projektu do ustawy nie usuwają — zdaniem Rządu — zasadniczych przeszkód, jakie jeszcze w r. 1880 ze strony Rządu podniesione zostały przeciw uchwalonemu w r. 1878 projektowi ustawy, tego samego przedmiotu dotyczącej i które spowodowały już wówczas odmówienie sankcji cesarskiej.

W obec tego, że postanowienie dekretu nadwornego z dnia 16. sierpnia 1841 zb. u. s. l. 555 nie mają zastosowania do stosunku gminy w obec funkcjonarjuszów, należy — zdaniem Rządu — wychodzić z tej zasady, iż oparte na postanowieniu §. 64. gal. ustawy gminnej pretensje gminy do jej mandatarjuszów o wynagrodzenie szkód, tylko według ustawy cywilnej mogą być ocenione, zatem na tytule prawno-prywatnym polegają i tak *in quanto*, jako też *in quali* wyłącznie tylko w zwykłej drodze prawa poszukiwane być mogą.

Podczas rozpraw w Sejmie powołał się poseł M a d e y s k i między innemi na precedens stworzony w §. 39 ustawy o przynależności, który postanawia, że względem pretensyj, jakie gminy z powodu łożenia kosztów roszczą przeciw osobom nie z prawa cywilnego, lecz z innych ustaw do tego obowiązanym, lub przeciw gminom, rozstrzyganie nastąpić ma w drodze politycznej, a zatem bez regresu do drogi sądowej. Nadto powołał się p. M a d e y s k i na precedens stworzony w §. 42 tyrolskiej ustawy o Reprezentacji powiatowej, według którego same władze autonomiczne za pomocą własnych organów wykonywawczych mogą przeprowadzać własne orzeczenia, a mianowicie nakładać grzywny za niewykonanie poleceń, i wydawać orzeczenia c o d o z a p ł a t y o d s z k o d o w a n i a.

Na powyższe zapatrywanie odpowiedział Rząd, iż między powołanemi postanowieniami, a projektowaną zmianę §. 64 gal. ustawy gminnej analogji dopatrzeć się nie można.

Według bowiem §. 39 ustawy o swojszczyznie, orzeka władza polityczna o pretensjach gminy z powodu urosłych kosztów pielęgnowania tylko do tych osób, które nie są obowiązane do ich zwrotu na podstawie ustawy cywilnej, albo do gmin. A zatem według tego postanowienia ustawy, wszelkie rozstrzygnięcia o pretensjach do wynagrodzenia kosztów przeciw osobom, obowiązanym do ich zwrotu na mocy ustawy cywilnej, są wyraźnie z pod kompetencji władz politycznych wykluczone. Pretensje gmin do innych gmin o zwrot urosłych kosztów pielęgnowania mogą polegać tylko na tytule prawa publicznego, dla tego też kompetencja władz politycznych w tych wypadkach jest uzasadnioną. Dalej oświadcza Rząd, iż w §. 42 tyrolskiej ustawy o reprezentacji powiatowej, która zresztą dotychczas nie weszła jeszcze w życie — nie ma mowy o pretensjach do wynagrodzenia, lecz tylko o pretensjach na cele publiczne i administracyjne.

Na przytoczone wreszcie podczas dyskusji sejmowej, celem uzasadnienia potrzeby projektowanej zmiany §. 64 ustawy gminnej, niedogodności i trudności, jakiemi połączonem jest poszukiwanie odszkodowania w zwykłej drodze prawa, oraz że zmiana ta byłaby pożądaną ze względu na skuteczne wykonywanie nadzoru nad majątkiem gminnym — oświadczył Rząd, że w pierwszym kierunku zaradzi złemu będąca właśnie w toku reforma procedury cywilnej, w drugim zaś kierunku obowiązująca już ustawa kraj. z d. 15. lutego 1883 Dz. u. kr. l. 59, według której przysłuża Wydziałowi kraj. najwyższy nadzór nad całością majątku i zakładowego dobru gmin, oraz prawo zastósowaniu w razie dostrzeżonych nieprawidłowości odpowiednich środków zaradczych, nie mniej ustawa kraj. z d. 6. grudnia 1883 Dz. u. kr. l. 76 o władzy dyscyplinarnej nad zwierzchnością gminną i o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich. Nieulega tedy — zdaniem Rządu — żadnej wątpliwości, że organa nadzorcze rozporządzają d o s t a t e c z n e m i środkami, ażeby zarządzeniami prewencyjnemi uchronić gminy od strat, któreby uzasadniały przewidziane w §. 64 ustawy gminnej pretensje do o d s z k o d o w a n i a.

Korespondent wiedeński *Czasu* donosi:

„Na zapytanie w kompetentnem miejscu otrzymałem kategoryczną odpowiedź, że dotychczas nikomu nic nie jest wiadomem o zamiarze, a tem mniej o postanowieniu podróży następcy tronu z małżonką do Lubochenka, wogóle o podróży do Rosji. Żadnych niema dotąd w tej mierze ani oznak, ani przygotowań. Przeciwnie zdaje się, że dyspozycje co do podziału czasu, odnoszące się do tej wysokiej pary, stoją w sprzeczności z temi wieściami, a wizyta arcyksięcia Karola Ludwika z małżonką w Peterhowie zdaje się czynić zbyteczną wszelką inną wizytę ze strony dworu austrjackiego. Podróż do Rosji następcy tronu z małżonką już i dla tego nie jest prawdopodobną, że oboje jeszcze Galicji nie zwidzili, lubo żywią to pragnienie. Przejazd przez Galicję dawałby po temu sposobność, lecz na teraz nie jest w planie, a znowu trudno być już w Galicji, a przecież ominąć ją. Inna rzecz podczas manewrów wojskowych, które są specjalnem zajęciem i nie pozwalają na uboczne zwidzenie kraju. Zapewniono mnie, że i cesarz podczas manewrów wcale nigdzie zatrzymywać się w Galicji nie będzie, że nie zatrzyma się ani w Krakowie, ani we Lwowie, ani też nie będzie zwidzać spalonego Stryja. Podróż będzie czysto wojskową, wykluczone są wszelkie przyjęcia, *der oberste Kriegsherr* będzie mieć tylko wojskowe otoczenie, dwór będzie po obozowemu urządzony. Nie będzie to podróż, lecz ściśle tylko udział w manewrach".

Minister Gautsch zajmuje się obecnie sprawami, dotyczącemi pewnych reform w studjach uniwersyteckich. W tym celu, jak o tem nadmieniliśmy wczoraj, wystosował do powołanych w tym względzie czynników zapytania, pragnąc z odpowiedzi, które nadejdą, zebrać potrzebny materjał. Zamierzona przez ministra r e f o r m a m a o d n o s i ć s i ę p r z e d e w s z y s t k i e m d o p l a n u n a u k n a w y d z i a l e p r a w n y m. Minister żąda opinji, o ile byłaby pożądana rewizja obowiązkowych przedmiotów na wydziale prawnym, o ile należałoby niektóre przedmioty opuścić w planie nauk, a natomiast inne weń wcielić; czy mianowicie nie byłoby właściwem rozszerzyć zakres ogólnego i austrjackiego prawa konstytucyjnego zarówno w planie nauk, jak i w egzaminach. Również zapytuje minister wydziały prawne, czy nie należałoby przy egzaminach zwracać na to uwagę, jaką gałęź służby publicznej ma sobie wybrać kandydat, sądową lub administracyjną? — Zapytuje dalej, jakich środków należałoby się chwycić, aby utrzymać należytą frekwencję na wykładach. Wreszcie zawezwał minister wszystkie Uniwersytety do oświadczenia się, czy nie należałoby zaostrzyć w ogóle przepisów o h a b i l i t a c j i d o c e n t ó w, a mianowicie, czy w razie habilitacji na docenta przedmiotu, wymagającego demonstracyj, nie należy się zawsze upewnić, że kandydat będzie rozporządzał dostatecznym materjałem i zasobem środków naukowych.

Znajomość czeska stosunków polskich.

Praga 10. sierpnia.

(*Odpowiedź dr. Trojana Dzien. Poznańskiemu.*)

(*jk*) *Dziennik Poznański* ogłaszając podaną przez was w niedzielę rozmowę moją z drem T r o j a n e m, dołączył kilka uwag, w których podziękował szan. patrjocie czeskiemu za słowa współczucia dla nas, ale zarazem zapytał go o stan jego uczuć w razie przypuszczenia, że Rosja tak traktowałaby Czechów, jak traktuje Polaków, przyczem wymienił *Dz. Pozn.* najwybitniejsze znamiona polityki polsko-rosyjskiej.

Byłem obecny w chwili kiedy poseł Trojan czytał odpowiedź daną mu przez *Dz. Poznański*. Na obronę od zarzutu zaniedbywania kwestji ruskiej odparł dr. Trojan, że wprawdzie ostatni Sejm galicyjski zajmował się już tą kwestją na dobre, co uważać należy za objaw pomyślny, ale że zdaniem jego właśnie błędem naszym w traktowaniu sprawy ruskiej nie jest zła wola tylko brak stanowczości i dokładnego zrozumienia, jak dalece sprawa jest naglącą.

Poseł Trojan, pamięta drastyczne anegdoty, których opowiadaniem kompromitują Polaków w Wiedniu deputowani ruscy, anegdoty, z których by wynikało, że Polacy nieprzebierają bynajmniej w środkach, aby np. przy wyborach niedopuścić żywiołu ruskiego.

Uśmiech niedowierzania okrył twarz dr. Trojana na zapewnienie *Dziennika Pozn.*, że u nas niema mowy o jakiejś nienawiści *quand meme* dla żywiołu rosyjskiego, jako takiego. W miarę zaś, jak czytał tę część odpowiedzi, która zawiera pytanie, "co by myślał o systemie, któryby Czechom zabrał, co nam zabrała Rosja — odpowiedział dr. Trojan: — Wszystko to nie jest dla nas niczem nowem. Nasza Praga aż do r. 1848 teroryzowaną była zupełnie tak samo. Uczniowie chcący mówić po czesku nietylko byli karani, ale ponosili zwykle karę wskutek denuncjacji kolegów, bo taki był system szkolny. Katedry historji czeskiej do dziś dnia *) dobić się nie możemy. Śpiewać nam także nie było wolno, a paszcze armat były wiecznie zwrócone na Pragę. Wszystko to myśmy przebyli, a przecież dziś pogodziliśmy się z Austrją i jesteśmy jej podporą.

— I my pogodzimy się z Rządem rosyjskim — odparłem — skoro nam da to, co dziś mają Czesi.

— Wierzę — rzekł dr. Trojan. To też przypomnij Pan swoim rodakom, że *Narodni Listy* mimo złej renomy, jaką mają u was, nawoływały rząd rosyjski do uporządkowania stosunków w krajach polskich przy wstąpieniu na tron Aleksandra III., nawoływały podczas pobytu tegoż Aleksandra III. w Warszawie i wychodziły z tego właśnie założenia, że traktując Was jak należy, Rząd rosyjski znalazł by w Wasz czasem lojalnych obywateli i podporę w swoich zabiegach. Ale autor artykułu odpowiadającego na to, co z Panem mówiłem, sam mi daje klucz do zagadki. Zapytuje on, cobym sądził gdyby w Pradze chciał rządy sprawować „gubernator rosyjski z n i e m i e c k i e m nazwiskiem." Otóż właśnie, że dziś we wszystkiem złem *il faut chercher l'Allemand*. Sam Rząd rosyjski z pewnością niebyłby zdolny do niesprawiedliwego traktowania Was, gdyby nie miał tej wady, że w miarę okoliczności ulega wpływowi Niemców. Niemcy paraliżują najlepsze zamiary Rosji. Każdy przyzna, że Rosja zupełnie bezinteresownie wiodła ostatnią wojnę na Bałkanie, to bowiem, co jej ta wojna przyniosła, nie jest niczem w porównaniu z ilością krwi i grosza, którą pochłonęła. Rosja tedy poświęca się, ale stojąc już prawie u celu, ulega wpływowi dworów zagranicznych, usuwa od steru rodzonego swego syna Ignatjewa i powierza ster ten Niemcowi. Jakiż tego rezultat? Oto taki, jakiego zwykle doznaje dobroczyńca — niewdzięczność. Inaczej bowiem nazwać nie można polityki Bułgarów, kierowanej zresztą znowu przez Niemca, pruskiego oficera. Niedawno dziwiłeś się Pan, że myśmy początkowo podczas ostatnich przewrotów na Bałkanie byli przeciwko Serbom, a teraz zobojętnieliśmy już i dla Bułgarów. Bardzo to naturalne, bo myśmy się cieszyli samodzielnością Bułgarji jako państwa słowiańskiego. Ale odkąd Bułgarowie okazują tak, jak okazywali zawsze Serbowie skłonność do poddania się wpływowi Austrji, przewidujemy, że zniemczeją i mniej nas cieszy to co uzyskali, bo nie umieją z tego korzystać.

— Jakto? — zapytałem — czyżby Austrja

---

*) Język czeski wykładany jest na Uniwersytecie od r. 1786. (Przyp. kor.)

Moje szczęście.

...Nessun maggior dolce
che ricordarsi del tempo
felice nella miseria!...
Dante.

Każdy człowiek — mówią — ma swoją chwilę szczęścia na ziemi, byle tylko umiał z niej korzystać, gdyż inaczej uleci ona, aby nigdy nie wrócić!

Czyż mam temu wierzyć?

Mówią także, że Bóg udziela szczęścia według zasługi... Szczęściem dla jednego jest otrzymać to, czego sobie najbardziej życzy, co ukochał, wymarzył; dla innych znów, wieczną jest mrzonką, wieczną gonitwą za czemś, czego ani określić nie umieją, ani nie zdobędą nigdy.

I mnie przepowiadano niegdyś, że szczęśliwym być muszę... rozprawiano o mojej doli, jak o rzeczy pewnej, którą osiągnąć bardzo łatwo.

Matka tuląc mnie wieczorem do łona, gdym za nią powtarzał słowa modlitwy, ukazywała mi jasną gwiazdę na błękicie, świetniej od innych błyszczącą, mówiąc, że to moja gwiazda, która mi szczęście przyniesie.

Kołysząc mnie do snu, stara piastunka śpiewała pieśni o zaczarowanych królewnach, które czekają na mnie gdzieś w świetlanych krainach. Czekały, tęskniły i kochały mnie już teraz, obierając sobie za rycerza, za wybawiciela od bajecznych smoków i czarownic.

Wierzyłem im wtedy; wierzyłem w zaczarowane królewny, które nawidzały mnie często we śnie, nęcąc tajemnym urokiem i gwiaździstą szatą, uśmiechając się do mnie uśmiechem matki mojej i z jej dobrocią tuliły mnie do siebie — wierzyłem i w gwiazdę moją promienną, która nigdy zgasnąć nie miała.

Byłem dzieckiem rozpieszczonem, jedynem dzieckiem; dogadzano mi we wszystkiem, uprzedzając moje życzenia i musiałem uwierzyć, że szczęśliwym zawsze będę.. Wszak o to szczęście modliła się matka moja, gdy klęcząc przy mojem łóżeczku, wznosiła piękne oczy łez pełne do Tronu Najwyższego....

* * *

Pamiętam dzień, w którym witano mnie, powracającego ze szkół, laurem uwieńczonego, dzień, w którym z dziecka stałem się młodzieńcem pełnym nadziei, jak się wyrażał mój ojciec z zadowoleniem. Pamiętam uśmiech mojej matki z poza łez, jak promień słońca wśród ulewy; ten uśmiech rozkoszą nieznaną dotąd napełnił moje serce i pierwszy dał mi uczuć, co to jest szczęście.

Ale to był u ś m i e c h szczęścia tylko... zwodniczy, chwilowy. Niedługo widziałem go znowu,.. lecz tym razem serce moje zamarło na jego widok. Słodki, anielski uśmiech błąkał się teraz na martwych ustach mojej matki, błogosławiącej mi jeszcze z za grobu... Oczy jej promienne już nigdy patrzeć na mnie nie miały!

I to jest szczęście?—myślałem z rozpaczą...

Serce moje uczuło wielką próżnię w około... w początku mego życia czułem się złamany i zniechęcony... cóż mi bez niej robić na świecie? Czemu zostałem, a ona poszła? O nie! dla mnie już nie ma szczęścia na ziemi! Poszło wraz z nią do grobu,.. I dziwiłem się wieczorem, spojrzawszy w niebo, gdziem szukał cienia mojej świętej, że gwiazda moja błyszczy dotąd na niebieskim stropie... Na co mi ona?

Na co mi gwiazda na niebie, w której znaczenie wierzyć nagle przestałem! Zabierz ją matko do siebie i mnie weź z nią razem.. ja żyć nie chcę bez ciebie!

*

Jak Anioł stróż, który niewidzialnie czuwa nad powierzoną sobie duszą ludzką, chroniąc ją od upadku, dźwigając w chwilach zwątpienia, i dodając otuchy, kiedy jej braknąć zaczyna, tak moja święta czuwała nademną. Wziąć mnie nie chciała do siebie... kazała żyć!

Byłem słaby, bezsilny w obec mojej boleści, ale raz w chwili największego zwątpienia, stanęła przedemną jasna postać, w której poznałem posłanniczkę mojej matki.

Czy była aniołem? Nie wiem, ale była do niego podobną. Wyciągnęła ku mnie swoje małe rączki, zachęcała czarownym uśmiechem, abym jej był posłuszny... koiła moją boleść cichym, łagodnym szeptem, była mi jakby dawno znaną. Widywałem ją nieraz, śniąc błogo, podczas gdy mi piastunka o królestwach gwarzyła; widywałem ją w orszaku świetnych jasnych postaci, z koroną na zamyślonem czole, w białej, powiewnej szacie, z kwiatami w dłoni.

Dziś, białej szaty na sobie nie miała, ani korony na głowie, czarna, żałobna sukienka zastąpiła fantastyczny strój w snach widziany, a główkę zdobiły ciężkie złote warkocze.

Nazywała się Nina, i była wychowanką mojej matki, wziętą do domu po moim do szkół wyjeździe; była taką, jaką ją widzieć pragnąłem: wzorem i odbiciem cnót i duszy mojej matki... Czysta i niewinna jak dziecię, posiadała wszystkie przymioty potrzebne, aby stać się czyjemś szczęściem, pociechą i ukojeniem...

Zwróciłem ku niej zamglone oczy i poszedłem za nią...

Odtąd byłem z nią wszędzie; służyłem jej jak dziecię, stałem się jej niewolnikiem..

Zaczarowany świat marzeń otworzył przed nami swoje wrota; wonna, upajająca atmosfera miłości owiała nas niewidzialnym obłokiem, a moja gwiazda brylantowym połyskiwała ogniem, mrugając do nas, jak do dobrze znajomych.

Gwałtowna rozpacz moja przeszła w stadjum cichego smutku, boleśnej rezygnacji. Ona czuła, smuciła się ze mną, w mojej matce tracąc opiekunkę jedyną, a współczucie jej i ten ból wspólny łączył nas więcej jeszcze... Ona tak umiała goić najkrwawsze rany, przykładając do nich swoją dłoń malutką.

* * *

Blady promień księżyca igrał z jasnemi jej splotami, aureolą złocąc przeczyste jej czoło, a lekki powiew wiatru przynosił nam delikatną woń kwiatów z ogrodu, gdym siedząc z nią razem wskazywał jej gwiazdę moją, migocącą na błękicie.

Byliśmy sami, na wodzie lekkie fale jeziora kołysały łódź naszą, oddalając ją zwolna od brzegu. Nina nurzała w wodzie białą jak śnieg rączkę, i podnosząc ją od czasu do czasu, bryzgała dokoła tysiącami brylantowych kropel, spływających z jej paluszków... To znów poważna nagle, marząca, zanuciła pieśń jaką zcicha, a głos jej brzmiał w mojej duszy, jak czarowne arfy eolskiej tony.

I wierzyć zacząłem, że jest aniołem, wróżką, lub królewną z zaczarowanych bajek, o jakich mi moja piastunka gwarzyła. Czar, który posiadała, przykuł mnie do niej na wieki, i poddając się temu urokowi, byłbym poszedł za nią, gdzieby mi kazała — choćby w tonie wodne, lub otchłań piekielną...

Szczęście, szczęście miałem przed sobą. Ona była spuścizną po mojej matce — to matka moja święta wypiastowała dla mnie Ninę... I czegoż się waham?

Chwilo szczęścia, tyś moją!

Wyciągnąłem ramiona, ująłem ją drżącą, nie przytomny, spragniony, przycisnąłem do piersi w namiętnym uścisku... Nieśmiała ale uśmiechnięta, podniosła swoją twarz ku mnie... czytałem z jej oczu tajemnicę dziewiczego serca, które ulegając, broni się jeszcze...

Oh! szczęście moje, szczęście!

Zachwycony, oczy pełne łez rozkosznych podniosłem do nieba, do matki mej i do gwiazdy, biorąc je na świadków mego szczęścia.

Powolnie, jasnym kręgiem, zstępowała gwiazda moja ku nam... zabłysła mocno — po raz ostatni spojrzała na nas, jakby z żalem, i zgasła....

Schyliłem blade czoło strasznem przeczuciem wiedziony, a drżące wargi szepnęły urywaną modlitwę, zażegnując przeczucie złowrogie...

Krąg jasny, idąc za niknącą gwiazdą przez niebiosa przeszedł przez moje serce, żłobiąc w niem krwawe ślady... ciemność zapanowała w około mnie; ręce wyciągnięte, by szczęście uchwycić, opadły bezwładne...

Nagle dwie miękkie dłonie spoczęły na moich ramionach, i głos cichy, jak powiew wiatru, szeptał mi:

— Jam teraz twoją gwiazdą!...

Podniosłem głowę. Stała przedemną niebiańska, promienna, rumiana jak zorza poranna, i onieśmielona tem co wyrzekła, spuszczała oczy...

O tak! ona mi była wszystkiem na ziemi!

Złowrogie przeczucia pierzchnęły z serca, w którem błoga rozkosz całkowicie zapanowała.. i nie szukałem już niewiernej gwiazdy na niebie, nie tęskniłem za nią! Zamiast jednej, świeciły mi teraz dwie gwiazdy z jej oczu.

* * *

Lekką stopą wyskoczyła z łódki i wziąwszy mnie za rękę, wiodła do mego ojca. On nas pobłogosławił i do serca przytulił; kazał nam się spieszyć, mówiąc, że niedługo zostaniemy sami..

Niedługo potem, w piękny letni poranek wśród blasku słońca, świergotu ptasząt i woni kwiatów zdobiących wiejską kaplicę, siwy kapłan związał nasze dłonie.

Ojciec spieszyć się kazał... Tęsknił do towarzyszki, która na niego czekała!

Tak! niedługo zostaliśmy sami... a przy nas dwie mogiły, ukochanych, najdroższych!

Miłość nasza urosła na grobach; jak kwiat samotny na mogile smutną, żałobną była.

Kwiat, ręką ukochaną posadzony, pielęgnowany, bujne korzenie w mogiłę zapuszcza, i z niezwykłym przepychem zakwita. Miłość nasza przez zmarłych rodziców pobłogosławiona, świętą była i czystą.

Nigdy kobieta nie mogła być nikomu tem, czem Nina była dla mnie, bo nigdy pewnie inna nie miała tylu łez do otarcia, tyle żałości do ukojenia...

Ale nigdy też pewnie, żadna tak kochaną nie była.

* * *

Ciche, spokojne dnie, pełne szczęścia, składały życie nasze. Czasem, w chwilach upojenia żartowałem z mego dziwnego strachu niegdyś i wyzywałem przeznaczenie do walki, będąc pewnym wygranej.

Ale tam, kiedyś, moja gwiazda zgasła!

Zdawało mi się nie raz, że moje obawy dawniejsze w sercu biorą górę, gdy patrząc na nią, uważałem od niejakiego czasu zmianę w jej rysach.

To urojenie tylko!

Oczy jej zawsze promienne były mi gwiazdą przewodnią, w zastępstwie niewdzięcznej na niebie. Usta jej śmiały się tak często radośnie... A jednak twarzyczka jej tak mi przypominała teraz wyraz twarzy aniołów, widywanych na obrazach, w których nic ziemskiego nie było.

Tak! ona się zmieniała, szybko, bardo szybko... już i uwierzyć musiałem!

miała widoki germanizacyjne w obec południowe Słowiańszczyzny.

— Jak dotąd, wpływ Austrji na zewnątrz nie może w nas obudzać nadziei, tylko obawy. Austrja bowiem jest na zewnątrz państwem niemiecko-madiarskiem, ale bynajmniej nie słowiańskiem. Zważ pan, że dwór i cała dyplomacja składa się u nas wyłącznie z Niemców i Madiarów. Czegoż dobrego my, Słowianie, spodziewać się możemy po wpływie, jaki u ks. Battenberga uzyska taki hr. Khevenhüller.

Wdzięczny za otwartość, z jaką dr. Trojan wypowiedział mi zdanie swoje, dodać jeszcze muszę, że jedna wiadomość była dlań zupełnie nową. Na wzmiankę *Dziennika Pozn* o nawracaniu gwałtem na prawosławie, zapytał mię szan. poseł co to znaczy. Powiedziałem tedy w kilku słowach, jak dalece Rosja w Chełmskiem i Lubelskiem nie przebiera w środkach nawracania unitów. Na to nietylko że nie utrzymywał szan. poseł, że i tego Czesi doświadczyli, ale powiedział nadto, że „to chyba (*snad'*) nie teraz się dzieje, że zapewne tak było dawniej." Kiedy zaś ponowiłem zapewnienie, że wypadki o których mówiłem, są nam współczesne — rzekł dr. Trojan: „O tem nie wiedziałem."

Otóż w tem tkwi klucz zagadki. Przed pół rokiem udzieliłem wam mą rozmowę z pewnym publicystą czeskim, znanym z fanatycznego rusofilstwa, który wyznał mi, że ani w Rosji, ani w jej polskich prowincjach nie był, ani po polsku, ani po rosyjsku nigdy nie czytał, a zapytany zkąd tak dobrze poznał Rosję, aby aż założyć gazetę ku krzewieniu miłości dla niej, odpowiedział, że z dzienników niemieckich. Nie tety, my znamy Rosję inaczej i z innych źródeł czerpiemy nasze o niej mniemanie.

Gdyby Czesi czytali polskie i rosyjskie dzienniki, dowiedzieliby się, o jak wielu rzeczach nie wiedzą w tym kierunku nawet tacy szlachetni, w każdem słowie miłością dla narodu przejęci przodownicy jego, jak poseł Trojan. Dowiedzieliby się oni nietylko, że ci „bracia Rosjanie" braci Polaków z bronią w ręku zmuszają do wyrzeczenia się wiary ojców, że nietylko odbierają im ten język, który dr. Trojan uważa za podstawę narodowego życia, ale że przeprowadzają systematycznie w stosunku do braci to, co Czesi uważają za największą krzywdę, jaką nam wyrządzili obcy, Niemcy, t. j. wywłaszczenie.

Dowiedzieliby się, że owi „bracia" nietylko zamykają przystęp do dóbr moralnych, tysiącznemi sposoby utrudniając korzystanie nawet z tego tendencyjnego szkolnictwa, jakie zaprowadzili, ale szeregiem ukazów uniemożliwiają nam uprawianie ziemi rodzinnej, i podczas kiedy Niemcy usiłują zakupywać nasze majątki, Rosja Polakom zabrania majątki kupować, a po zeszłorocznem rozporządzeniu nawet wydzierżawiać.

Dowiedzieliby się Czesi jeszcze o tylu innych objawach, charakteryzujących sposób, w jaki Rosja pojmuje ideę słowiańską, i nabyliby wreszcie przekonania, jak mało znaczącym jest argument: „myśmy tego wszystkiego doznali od Niemców", tembardziej, że przed rokiem 1848 nie przyszło na myśl nikomu, a tembardziej nikomu z nas dziwić się, że Czesi nienawidzili owoczesnego systemu.

Uwierzyliby Czesi wreszcie, że nietylko postępują nielojalnie, nie życząc z jakichbądź przyczyn rozszerzenia się na zewnątrz wpływu Austrji, ale postępują wcale nie po bratersku, życząc Bułgarom, Serbom, czy komukolwiek takiej „opieki", jak rosyjska.

Kółka rolnicze.

Zarząd główny wydał i rozesłał nową instrukcję dla Kółek rolniczych, która zawiera następujące wskazówki:

Jeżeli w pewnej wsi lub miasteczku, znajdzie się przynajmniej 10 miejscowych gospodarzy rolnych, rękodzielników i innych osób chrześcijańskiego wyznania, które pragną na zasadach statutu Towarzystwa „Kółek rolniczych", zawiązać „Kółko rolnicze", mają się zgłosić do zarządu powiatowego (lub gdyby takowego jeszcze nie było do delegata Towarzystwa) i swoją chęć w tej mierze oświadczyć.

Zarząd powiatowy, a względnie delegat Towarzystwa, przekonawszy się o możliwości istnienia Kółka, zezwoli na założenie i potwierdzi pierwszy skład członków zawiązującego się Kółka.

Członkowie przystępujący do nowo zawiązanego Kółka, podpiszą odpowiednie podanie do Starostwa dotyczącego powiatu, do tego podania dołączą 5 egzemplarzy statutów Towarzystwa i przedłożą je zarządowi powiatowemu, a względnie delegatowi Towarzystwa do potwierdzenia i wniesienia do Starostwa.

Od czasu wniesienia podania do Starostwa, może Kółko rozpocząć czynności statutem Towarzystwa wskazane.

Zaraz na pierwszem zebraniu Kółka, członkowie w myśl §. 10 statutu, wybiorą z pomiędzy siebie zarząd, a mianowicie: przewodniczącego, jego zastępcę, sekretarza i dwóch członków, którzy rozpoczną zaraz swoje czynności.

Ponieważ celem każdego „Kółka rolniczego" jest wspólna praca nad podniesieniem swego dobrobytu, oświaty i umoralnienia, zatem zarząd Kółka starać się będzie przy czynnym współudziale członków Kółka o spełnienie powyższego zadania w myśl postanowień zawartych w §§. 11 i 12 statutu.

Na zebranie Kółka mają być zaproszeni wszyscy jego członkowie. Zarząd Kółka może zapraszać także kobiety i dorosłejszą młodzież. Zarząd Kółka winien zwołać zebranie Kółka także na żądanie zarządu powiatowego, a względnie delegata Towarzystwa.

Obradami kieruje przewodniczący lub jego zastępca; on przestrzega porządku, zarządza głosowanie, a to tylko w sprawach mniej ważnych, na które większość się zgodzi. W razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący.

Przedmiotem obrad Kółka mogą być tylko sprawy wskazane w statucie Towarzystwa, a każdy członek Kółka ma prawo stawiać wnioski w zakresie statutu wchodzące.

Kółko uchwala, jakie wkładki płacić mają rocznie członkowie na wspólne potrzeby. Zarząd Kółka administruje funduszami Kółka i odpowiada za należyte ich użycie.

Zarząd Kółka mieć będzie swoją czytelnię, złożoną z książek i pism jedynie przez zarząd główny Towarzystwa polecanych. Książki takie i pisma odczytywać będą członkowie na zebraniach Kółka, lub wypożyczać do domu.

Zarząd Kółka starać się będzie o to, aby członkowie ubezpieczali swoje mienie od ognia i gradu. W tym względzie szczególnie poleca się Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie, dlatego, że przyznaje pewne ulgi „Kółkom rolniczym" zbiorowo się ubezpieczającym.

Kółko sprowadzać będzie na wspólny rachunek i do użytku członków wszystko to, co potrzebnem okaże się dla gospodarstwa i codziennego użytku. Zarząd Kółka poczyni starania celem utrzymania własnego sklepiku na wspólny rachunek i do użytku członków Kółka.

Kółko może we wszelkich sprawach przez siebie podejmowanych, prosić o radę i pomoc zarządu powiatowego a względnie delegata Towarzystwa i nawet w tej mierze odnieść się do zarządu głównego.

Kółko wypełniać będzie wszelkie polecenia zarządu powiatowego, względnie delegata Towarzystwa, korzystać z jego rad i wskazówek, jednem słowem uważać go za życzliwego opiekuna, doradcę i pośrednika z zarządem głównym.

Kółko zdawać będzie sprawozdanie ze swych czynności z końcem każdego roku zarządowi głównemu, podług otrzymanych formularzy.

Głosy prasy rosyjskiej.

Dzienniki rosyjskie, rozpisując się o przypuszczalnem znaczeniu odwidzin arcyksięcia Karola Ludwika i przypisując ostatniemu pewną misję polityczną, potrącają też o sprawę aneksji Bośnji i Hercogowiny.

Między innemi odzywa się *Nowoje Wremja*, jak następuje:

„Jak się zdaje, życzą sobie sprzymierzeńcy nasi wyeksploatować sprawę zamknięcia portu Batum. Zdaniem austrjackich mężów stanu, szanse pomyślnego załatwienia sprawy bośniackiej wzrosły znacznie przez sprawę batumską. O ile nadzieje te politycznych kół wiedeńskich są nasprawiedliwionemi, pokaże się w niedalekiej przyszłości, bo już we wrześniu podobno ma być wcielenie Bośnji i Hercogowiny do państwa austrjackiego dokonanem. Dopóki jednak jeszcze nie przyszło do ostatecznej decyzji, można, bez głębszego wnikania w tę drażliwą dla nas sprawę, zapytać się przynajmniej, jak zamiary Austrji spełnionemi być mogą bez naruszenia traktatu berlińskiego? Bo jeśli mocarstwa, chociaż w gruncie rzeczy uznają niewłaściwość postanowień tego traktatu, powołują się jednak czasem na niego, nawet w sprzeczności ze zdrowym rozumem to byłoby grubą niekonsekwencją napadać w ten sposób na jego nietykalność. Ze stanowiska interesów Rosji byłoby do życzenia, aby mocarstwa w obec tej rażącej niekonsekwencji odłożyły jeszcze na czas jakiś rozstrzygnięcie sprawy bośniacko-hercogowińskiej. Wkrótce zmienić się może niejedno, a wtenczas i ugody między Rosją a Austrją względem granic sfer wpływu jednej i drugiej monarchji na półwyspie bałkańskim, pozostaną zapewne martwą literą. Dla nas może to być tylko pożądanem. Ugody tego rodzaju były dla Rosji w wysokim stopniu niekorzystnemi, a Rosja nie zapomni nigdy, że, dzięki im, Bośnja i Hercogowina dostały się w ręce Austrji."

W bardziej jeszcze zrozumiały sposób odzywają się w tej sprawie *Sowremiennyja Izwiestja*:

„Zapewne zażądają Austro-Węgry, korzystając z rzekomego naruszenia traktatu berlińskiego przez zamknięcie portu Batum, przyzwolenia na stanowcze wcielenie Bośnji i Hercogowiny do państwa austrjackiego, ofiarując w zamian za to bierne zachowanie się w razie rozpoczęcia jakiej czynnej polityki rosyjskiej w kwestji bułgarskiej. Byłby to zręczny manewr, godny zwykłych tradycyj domu Habsburgów. Nie pojmujemy, jakie czynna polityka nasza w Bułgarji miałaby nam przynieść korzyści, a gdyby tak być miało, nie pojmujemy znów, jakby Austrja przeszkodzić nam w niej mogła, nie narażając na ryzyko całej swej egzystencji".

KRONIKA.

Lwów dnia 13. sierpnia.

Nekrologja. Antoni Bogdanowicz, znany kupiec lwowski, referent gal. Kasy oszczędności, członek Rady nadzorczej orm. Banku zastawniczego, lustrator Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, wychodząc dziś o godz. 11. rano od notarjusza, mieszkającego w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, padł na schodach rażony apopleksją i na miejscu żyć przestał. Zmarły używał w mieście naszem ogólnego poważania, śmierć jego obudzi więc niewątpliwie powszechne współczucie. — Eliasz Garapich, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Annasee w 71 roku życia. Eksportacja zwłok odbędzie się we Lwowie w niedzielę d. 15. bm. o godz. 5. popoł. z kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski. — Dr. Józef Bauer, poseł niższo-austrjackiego Sejmu i członek tamtejszego Wydziału krajowego, zmarł nagle w 70 roku życia. — Gabrjel Wincenty Jundziłł, urodzony w r. 1802, przyjaciel Zenona Tisza, obywatel powszechnie znany, zmarł w tych dniach w Wilnie. — Konstanty Horbaczewski, nadzorca szpitali w Ostrogu, żołnierz polski z r. 1863 i sybirak, zmarł tamże w 64 roku życia. Na Syberji rzucił się on do przemysłu i rozwinął wiele energji. W kraju był on inicjatorem wielu pożytecznych stowarzyszeń i prawdziwym przyjacielem ubogich. — W Kielcach zmarł niedawno zasłużony żołnierz wojsk Napoleońskich, Józef Wilson.

Kalendarz. Sobota (14.): Euzebiusza m. — Dobrowoja. Wschód słońca o godz. 5., zachód o godz. 7. min. 0.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować: na jelenie, kozły, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na rzecz wygnańców polskich z Prus złożył w naszej Administracji p. J. S. 5 złr.

Dla wdowy po żołnierzu wojsk polskich z r. 1863, która z trojgiem dzieci znachodzi się w nędzy, nadesłał do naszej Administracji pan J. S. 2 złr.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Miejsce, w powiecie krośnieńskim, na dokończenie budowy kościoła, zapomogi w kwocie 100 złr.

Z życia towarzyskiego. Ślub hr. Stanisława Roztworowskiego, syna Romana i Marji z Głogierów, z panną Teresą Lubieniecką, najmłodszą córką śp. Hipolita hr. Lubienieckiego i Jadwigi z Łempickich, odbył się wczoraj w Krakowie w kościele OO. Kapucynów. Na uroczystość rodzinną przybyli krewni nowożeńców z Królestwa i z Litwy. Hrabia Roztworowski jest uczniem Akademji sztuk pięknych w Petersburgu, gdzie otrzymał pierwszą nagrodę za obrazy treści historycznej; kształcił się następnie w Rzymie, a zamierza stale osiąść w Krakowie.

Doktoraty. Pan Jan Rajewski, rodem z Balicz Podgórnych otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora filozofji.

Pan Warzyniec Teisseyre, geolog, asystent przy katedrze mineralogji Wszechnicy Jagiellońskiej, członek komisji fizjograficznej Akademji Umiejętności, został dnia 30. lipca br. promowanym w Wiedniu na dra filozofji.

Pogrzeb śp. Walentego Latineka, inżyniera kolei państwowych, jednego z najzdolniejszych techników w kraju naszym, odbył się onegdaj po południu. Za trumną, którą z mieszkania zmarłego aż do samego grobu nieśli urzędnicy kolei państwowych, postępowała rodzina i wszyscy koledzy zmarłego, dyrektor kolei państwowych, naczelnicy oddziałów, kilkuset rękodzielników kolejowych ze Stryja, urzędnicy kolei Karola Ludwika i Czerniowieckiej, wreszcie liczny zastęp publiczności.

Przed trumną na której złożono wieniec „Od Rodziny", niesiono kilka pięknych wieńców od urzędników kolei państwowych, kolegów ze Stanisławowa, Resursy urzędniczej i t. d. Nad grobem przemówił pan D., kreśląc żywot i zasługi zmarłego.

Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego, Augusta Caspara, z Rzeszowa do Żywca i poruczyła mu kierownictwo tamtejszego urzędu pocztowo-telegraficznego.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowe nauczycielki: Emilję Ciesielską, Marjannę Leoncję Teklę (tr. im.) i Sabinę Warywodziankę w Kołomyi, rzeczywistemi nauczycielkami sześcioklasowej szkoły etatowej żeńskiej w Kołomyi.

Kolonje wakacyjne. Powrót do Lwowa pierwszej serji kolonji wakacyjnej chłopców nastąpił d. 6go bm. Już przed godziną 4tą popołudniu licznie zgromadzona publiczność na Placu Cłowym, oczekiwała przybycia młodych wakacjonistów. Około godziny 5. przybyli koloniści, i z piersi 50 malców ozwały się huczne wiwaty. Nastąpiła miła a rzewna scena. W jednej chwili do koła wozu tramwajowego powstał ścisk. Cisnęli się do niego nie tylko rodzice, siostry, bracia i krewni kolonistów, ale i obcy, bo każdy chciał się przypatrzyć tym pyzatym, osmalonym twarzyczkom, aby się naocznie przekonać o błogich skutkach kolonij wakacyjnych.

Kolonja dziewcząt wróciła w sobotę dnia 7go bm. a dnia 10go odbyła się w sali domu „Pracy Kobiet" ponowna próba siły i oględziny wzrostu i wagi.

Druga serja kolonji chłopców w liczbie 40 wyjechała dnia 8. bm. z placu Cłowego tramwajem o godzinie 11. na dworzec kolejowy i wsiadła tam do dwóch osobno przygotowanych wagonów.

Pamięci Jana Lama poświęca rosyjska *Zaria* Nr. 142, wychodząca w Kijowie, naczelną część swego odcinka.

„Ręka utalentowanego pisarza polskiego" — mówi pan N. N. — „upuściła pióro... już w chwili śmierci samej. Oto dlaczego zgon Lama przeraził wszystkich swą nagłością niespodziewaną. Jest niemało pisarzy, którzy umierają za życia jeszcze. Ich rzeczywista, fizyczna śmierć przypomina dźwięk pękniętej struny oddawna milczącego, zarzuconego w kąt daleki instrumentu muzycznego. Dawno, niegdyś rozlegały się jego czarujące dźwięki. Pieściły one słuch nasz rozkoszną melodją, ściskały serce tęskną pieśnią goryczy i smutku... Ale dawno to było. Stary, ulubiony niegdyś, a teraz zapomniany instrument pokrywa w kącie gruba warstwa kurzu. I nagle ostatnia pękła struna. Drgnęliśmy na jej żałosny jęk i niewyraźnie, jak we śnie, przypominamy, że był czas, kiedy z instrumentu tego inne dźwięki płynęły . . .

Nie tak umarł Jan Lam. Instrument, na którym on grał, dźwięczał potężnym i pełnym akordem, i nagle, niespodziewanie pękły od razu wszystkie jego struny . . .

Tam, gdzie co tylko przed oczami naszemi życie tryskało, padł mrok i wionęło zimno grobowe.

Krewni i bliscy Jana Lama wiedzieli oddawna, że on może umrzeć, lada dzień. Ostatnie lata życia Lama były męczącą agonją, z której nie ma innego wyjścia — nad śmierć. Aleśmy wszyscy — czytelnicy Lama — chociaż wiedzieliśmy o jego chorobie, nie wierzyli ani mogli w to wierzyć, ażeby miał on umrzeć tak prędko. Czyż podobna myśleć o śmierci człowieka, kiedy codzień przed nami się ukazują nowe kartki z żywem, gorącem, przekonywającem jego słowem, i kiedy słowo to dotyka trapiącej nas troski dnia dzisiejszego? Czyż mogliśmy pamiętać o strasznej, śmiertelnej słabości człowieka, który wczoraj jeszcze porywał nas jaskrawością dowcipu, jasnością myśli, śmiałością oburzenia — który wczoraj jeszcze uczył nas jak żyć mamy, budził w nas pragnienie życia i pracy? . . .

Ale straszna choroba zrobiła swoje. W bieżącej literaturze polskiej otwarła się próżnia. Mniej jest o jeden talent oryginalny."

Po tym wstępie pan N. N. streszcza literacką działalność Lama i podaje krótki jego życiorys.

Wyszczególnienia. Cesarz pozwolił przyjąć i nosić dr. Bazylemu Dolanowi, dyrektorowi szpitalu w Czerniowcach, order rosyjski św. Stanisława 2. kl., poczmistrzowi w Schodnicy, Karolowi Kulczyckiemu książęcy schwarzenburski krzyż honorowy 4. kl., a maszynistom Piotrowi Rutzowi i kowalowi Józefowi Sobolewskiemu w Schodnicy, schwarzenburski srebrny medal honorowy.

Koszta egzekucyjne. Koszta połączone z egzekucją podatków i innych należytości rządowych, ponosiła dotychczas gmina miasta Lwowa z własnych funduszów. *Gazeta Lwowska* dowiaduje się obecnie, że minister Skarbu, dr. Dunajewski, zezwolił, ażeby wszelkie należytości egzekucyjne, które dotychczas wpływały do kas rządowych, wpływały odtąd do kasy miejskiej. Gmina ma natomiast postarać się o to, ażeby służba egzekucyjna zorganizowaną i należycie wykonywaną była. Dzięki temu zarządzeniu, gmina miasta Lwowa, która w myśl obowiązujących ustaw, przez organ swój wykonawczy, tj. przez Magistrat, jako polityczną władzę I. instancji musiała własnym kosztem wykonywać służbę egzekucyjną, nie pobierając za to żadnego wynagrodzenia, zaoszczędzi obecnie rocznie 10 do 15 tysięcy złr. Taka sama ulga została przyznaną także gminie miasta Krakowa.

Napad na Wałach Namiestnikowskich. Wczoraj o godzinie w pół do 10. w nocy, napadnięty został na Wałach Namiestnikowskich, niedaleko pałacu arcybiskupiego, rezerwista Franciszek Malski. Noc była bardzo ciemna, a opryszkom przyszedł w pomoc deszcz ulewny, który wyludnił ulice. W tej chwili, gdy Malski zmierzał ku wyjściu, otoczyło go sześciu opryszków. Jeden złapał go za kark i zatkał mu drugą ręką usta, dwóch drabów rozpięło mu bluzę i kamizelkę, a inni w mgnieniu oka ściągnęli z niego te części ubrania. Następnie usiłowali napastnicy ściągnąć z Malskiego tę część ubrania, na którą potrzeba sukna łokci dwa, jednak Malski zdołał powalić na ziemię trzymające go za kark indywiduum i zawołał o pomoc. Rabusie, nie czekając dłużej, ulotnili się, a Malski zgłosił się z doniesieniem na inspekcję policji. Sprawców tego śmiałego napadu dotychczas jeszcze nie ujęto, pomimo, że natychmiast rozesłane zostały patrole w kierunku wskazanym.

Włamanie się do składów spirytusu. Do piwnicy Hermana Salzberga przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 31 (hotel Mołdawski), włamał się tamtej nocy złodziej, rozbiwszy trzy silne kłódki, które zamykały drzwi żelazne. Z piwnicy skradł następnie jedną beczułkę rumu wartości 150 złr., a jedną beczkę piwa rozbił złośliwie. Poszukiwania za sprawcą zostały tego samego dnia uwieńczone skutkiem pomyślnym. Schwytano bowiem Jana Kurnowskiego, zarobnika, który niósł beczułkę w zamiarze spieniężenia.

Ucieczka sarny. W magazynach wojskowych przy ul. Janowskiej l. 17 znajdowała się od dłuższego już czasu ułaskawiona sarna, własność jednego z oficerów. Oswojone zwierzę zatęskniło jednak widocznie za wolnością; wczoraj bowiem w chwili, gdy przez zapomnienie pozostawiono bramę otworem, sarna zbiegła w kierunku rogatki Janowskiej. Wysłana natychmiast pogoń pozostała bezskuteczną, a sarna buja już swobodnie po zielonych trawnikach.

Wików Dolny 4. sierpnia. Gminy Wików Górny, Wików Dolny i Bilka graniczą ze sobą, a na samem *trifinium* darował Wojciech Komarnicki, kuśnierz z Górnego Wikowa, odpowiedni kawałek ogrodu, gdzie ks. Raszke z Karlsbergu, przy pomocy p. Gramskiego, ck. nadleśniczego, zbudował katolicką kaplicę, która przedstawia się bardzo pięknie. Była ona tutaj tem pożądańszą, że katolicy Polacy tutejsi byli bardzo opuszczeni i pośród obcego żywiołu poczęli się już rumunizować. Dopiero osławiona „Apologia" ocknęła ich z letargu. Tenże sam kapłan, ks. Raszke, położył kamień węgielny pod kaplicę w Falkowie pod Brodiną, gdzie znajduje się tartak Tow. eksploatacji drzewa (dawniej Götz & Comp.), i gdzie przebywa około 300 naszych robotników. Grunt pod kaplicę darował Włoch, p. Jan Filofero, a robotnicy złożyli pomiędzy sobą już do 200 złr. na budowę. Nadto pani Polliak ze Straży ofiarowała 4 morgi ziemi na urządzenie cmentarza obok kapliczki, najwięcej jednak sprawę tę popiera ofiarna Dyrekcja wspomnianego Towarzystwa. Niestrudzony ks. Raszke zamierza z wiosną przystąpić do budowy jeszcze jednej kaplicy, a to w Seletynie, gdzie p. Czarkowski darował już grunt odpowiedni. Kaplica ta będzie miała znaczne rozmiary.

Peszt 12. sierpnia. Sillein (Żylina) miasteczko w Węgrzech, w komitacie trenczyńskim, stoi od wczoraj w płomieniach. Gwałtowny wicher utrudnia ratunek.

Heidelberg 9. sierpnia. Wczoraj przed południem nastąpiło w auli uniwersyteckiej w Heidelbergu otwarcie dorocznego zebrania oftalmologicznego Towarzystwa. Obecnych było około 150 członków ze wszystkich stron Europy, prorektor i Senat uniwersytecki, jakoteż większa część tutejszych profesorów medycznego fakultetu. Prof. Zehenter z Zurychu zagaił zebranie przemową i udzielił następnie głosu prof. Donders z Utrechtu, ktory jako wstęp do mającego się co lat 10 powtarzać udzielania wielkiego złotego medalu Gräfego, wypowiedział mowę o zasługach Albrechta Gräfego. Po skończeniu mowy nastąpiło wręczenie medalu profesorowi Helmholtzowi jako temu, który ze wszystkich żyjących w czasie ostatnich lat 10 najbardziej się zasłużył około podniesienia nauki o leczeniu ócz. Przyznanie medalu przyjęto z żywą radością. Helmholtz dziękował w dłuższej przemowie.

Karlsruhe 11. sierpnia. Podczas wczorajszych ćwiczeń grenadjerów, zachorowało nagle skutkiem upału 60 żołnierzy. Jeden z nich już umarł, kilku leży bez nadziei.

Paryż 11. sierpnia. Dziś rano urządziło 300 kelnerów kawiarnianych w połączeniu z szynkarzami na bulwarach przed wielką Operą hałaśliwą demonstrację. Dopiero po dłuższej walce udało się policji rozpędzić tłum, zabrać sztandar i uwięzić pięciu ekscedentów. Ulewny deszcz przeszkodził dalszym demonstracjom.

Z Berlina donoszą do *Orędownika*, że na posiedzenie tamtejszego Towarzystwa Przemysłowców przesłano niedawno całą paczkę odezw socjalistycznych „Do ludu polskiego" z dodatkiem na adresie, aby wręczono je członkom Towarzystwa. Przewodniczący p. Leski oświadczył jednakowoż, że odezwy te nie kwalifikują się do rozdania między członków, wyrażając życzenie, aby nadal do Towarzystwa podobnych odezw nie nadsyłano. Po posiedzeniu atoli jeden z socjalistów, a było ich podobno na posiedzeniu kilku, zaczął odezwy rozdawać pomiędzy pozostałych. — Widocznie socjaliści gwałtem chcą się wedrzeć do Towarzystwa.

Nawet konstablów z nazwiskami polskiemi przesadzają Prusacy z Poznańskiego w dalekie strony! *Posener Tageblatt* donosi bowiem, że konstablów Borzyckiego i Juśkowiaka przenoszą z dniem 1. października b. r. do Magdeburga, resp. do Szczucina, zkąd do Poznania przyjść mają konstable Scholz i Blankenburg.

Nieszczęśliwa wygnanka. *Kurjer Poranny* donosi: Sprawa skierniewiecka niespodzianie wzięła zupełnie nowy obrót, wywołany przybyciem matki panny G., nieszczęśliwej ofiary, która wymagać będzie odpowiedniej kary. Zaraz w sobotę dnia 7 bm. sprawca tej katastrofy, urzędnik telegrafu kolei Wiedeńskiej, p. Edward Cz., został aresztowany na mocy orzeczenia prokuratora Izby sądowej, a w skutek tego Dyrekcja drogi Wiedeńskiej uwolniła pana Cz. od zajmowanych przy drodze żelaznej obowiązków. Sprawa ta poszła na zwykłą drogę sądową.

Dla młodych talentów. Pewna zamożna osoba w Warszawie, której nazwiska jednak dzienniki nie podają, postanowiła ofiarować 100.000 rubli na fundusz stypendyjny dla dzieci od 11 do 15 lat, któreby wykazały szczególny talent artystyczny w jakim kierunku. Zarys tej fundacji został już zrobiony. Ilość stypendjów będzie ściśle oznaczoną podług wysokości sumy procentowej, a rozdawnictwem stypendjów, które dosięgać będą do 750 rubli, zajmie się specjalna komisja, złożona z muzyków, malarzy, rzeźbiarzy itd., oraz pedagogów. Korzystać ze stypendjów będą mogły tylko dzieci urodzone w Królestwie.

Tajemnicza kradzież. Donoszą z Warszawy: W tych dniach w kantorze fabryki cukru „Oryszew" została spełnioną znaczna kradzież. Z kasy żelaznej ogniotrwałej, w której się znajdowało 14.000 rs. w storublowych banknotach, oraz 1000 rs. w drobnej 20-kopiejkowej monecie, skradziono wszystkie banknoty. Kradzież mogła być spełnioną w ciągu kilknastu godzin, oddzielających zamknięcie kasy od jej otwarcia. Należy dodać, iż kasa mieści się w pokoju, stanowiącym skarbiec kantoru. Okna w tym skarbcu nie było, i za każdym razem zapalano światło, więc przez gruby mur złodziej nie mógł się dostać. Drzwi zaś są żelazne, z zamkiem nader misternym, od którego klucz zawsze ma przy sobie kasjer, klucze zaś od kasy były chowane w skarbcu w pewnem miejscu, o którem jednak zdawało się, że nikt nie wie. Kasjer, jak zwykle, otworzył skarbiec, klucze znalazł, a dopiero po otworzeniu kasy okazał się brak 14.000 rs. W obec powyższych okoliczności, należy przypuszczać, iż kradzież tę spełnił ktoś z miejscowych, podpatrzywszy kasjera, gdzie chowa klucze od kasy, a co do klucza od skarbca, ten musiał być podrobiony.

Sztokfisz i jenerał Boulanger. Pożywienie żołnierzy francuskich składało się dotychczas z nieodmiennego mięsnego bigosu i od 1. stycznia do 31. grudnia każdego roku (wyjąwszy wielki piątek, gdy im dawano jajka), był to zwykły posiłek francuskiej armji od czasów pierwszego cesarstwa do trzeciej Rzeczypospolitej. Obecnie zaszła zmiana: minister wojny po zasięgnięciu zdania Rady sanitarnej, postanowił, że do składu pożywienia armji ma wejść sztokfisz. Czyżby sztokfisz miał się stać pożywniejszym niż mięso? Zapewnościa nie. Właściwa przyczyna jest następująca: Połów sztokfisza jest przemysłem wielce rozpowszechnionym na wybrzeżach Bretonji i Normandji. Stał on się źródłem bardzo poważnego handlu i na pokładach statków, wyjeżdżających corocznie z portów francuskich ku wybrzeżom Newfounland tworzyła się szkoła krzepkich i wytrawnych marynarzy, dostarczających następnie kontyngensu wybornych rekrutów dla marynarki państwa. Na nieszczęście od pewnego czasu zmniejszył się gust Francuzów do sztokfisza. Uczuły to dotkliwie wyprawy do Newfoundland, a liczba marynarzy, wyjeżdżających na wielki połów znacznie się zmniejszyła. Minister wojny zatem w obawie, aby się to nie stało szkodliwem dla rekrutacji marynarki, i

---

Pytałem czy ją co boli, ale ona nie skarżyła się nigdy, choć jej głos sam był cichą skargą... Wtedy oczy jej rozszerzały się bardziej, a potem zamykały, jak osłabione,

Ileż to razy, w noc ciemną, burzliwą przebiegałem cały ogród, aż tutaj kryjąc się przed nią i łkając głucho, rycząc z bolu, padałem na ziemię nieprzytomny, szalony, wzywając Boga, aby się zlitować nademną raczył!

Ileż to uśmiechów kłamanych, słów nieszczerych, któremi się jak trucizną dławiłem, przeszło przez moje usta, gdy ona, widząc boleść na mojej twarzy, patrzała trwożnie w moje oczy, łudząc się, że wyczyta z nich nadzieję!

Łudziła się sama — czy mnie może oszukiwała w anielskiej swej dobroci, robiąc projekta na przyszłość, z których wiedziałem, że nic być nie może...

O... więcej ja przecierpiałem, niż skazany na tortury! Torturą był dla mnie każdy dzień, godzina, minuta!

I żadnej nadziei!

Bo tam, kiedyś, moja gwiazda zgasła!

Męczyłem się tak — już sam niewiem jak długo, gdy raz wyjawiła chęć przejechania się po jeziorze.

Rano dnia tego, pełzałem prawie u stóp lekarza, zaklinając go aby ją ratował. Wzruszyłem litością serce poczciwego człowieka — nie mógł nic nie obiecać!

Chciała pływać po jeziorze! Jesienne dnie darzyły nas wspaniałomyślnie ostatkami słońca i zieleni; Nina z taką prośbą na mnie patrzała — nie mogłem się oprzeć temu życzeniu, nie mogłem jej przerażać, mówiąc że jej ta przejażdżka zaszkodzić może...

Na białe futro, którem ją otuliłem w łodzi, zżółkłe padały liście; jaskółki, dążąc szybko do ciepłych krajów w obawie przed zimą, w locie, muskały jej czoło białe...

Ona uśmiechała się i do nich, i do mnie, a ja unikałem jej wzroku, bo taka była piękna nie ziemską pięknością, taka świętość od niej biła, że chciałem schylony w pokorze, modlić się do niej...

Leżała cicha, milcząca, nie widząc mojej boleści, ani przeczuwając co się zemną dzieje.

Już się nie uśmiechała: usta jej blade szeptały jakby modlitwę...

Czemu ona modli się teraz?

Schwyciłem jej dłoń zimną — i mnie zimno się bardzo zrobiło nagle.. spojrzała na mnie.

Oczy jej wymownie mówiły to wszystko, co słowami wyrazić chciała. Mówiły o wielkiem miłosierdziu Bożem... o nadziei.. o wielkiej dla mnie miłości.. otwarły się nagle szeroko, nadto szeroko... i podniosły w górę. Uśmiech — znany mi uśmiech, okrasił blade usta... powieki opadły... Czułem jak drobne, zimne paluszki sprężyły się w mojej dłoni i zesztywniały potem...

* * *

Powstałem jak ze snu długiego, przykrego zbudzony. Spojrzałem w około.

Noc była. Słońce, które nad nami świeciło, skryło się już za górami, dawno, bardzo dawno! Byłem na środku jeziora, sam, z nią... Jasny, srebrzysty księżyc oświetlał teraz jej spokojną, jakby uspioną postać. Spała snem wiecznym z uśmiechem, który pozostał na jej ustach...

Nie wierzyłem, że jej już nie ma!

Dobiłem do brzegu, wziąłem ją na ręce ostrożnie jak dziecię, przytuliłem do siebie mój skarb jedyny, i szedłem przed siebie, nie wiedząc gdzie idę, nie troszcząc się o to...

Potem, nie wiem co się dalej stało...

* * *

Nadeszła wiosna.

Pod wiejskim kościółkiem trzy świeże jeszcze mogiły zieleniły się młodą trawką...

Stałem u stóp tych mogił złamany boleścią — o! i przytomny! całkiem przytomny!

Bóg nie chciał mnie pozostawić w stanie nieczułej martwoty, w którą z razu popadłem. Teraz, z całą świadomością mierzę ogrom mego cierpienia!... I nie rozpaczam! nie bluźnię!... Oni czuwają nademną!

Chwilo szczęścia! za którą goniąc padamy i ranimy się boleśnie, chwilo szczęścia... tyś urojeniem fantazji! Kto goni za tobą — szalony!

Moje szczęście!...

Moje szczęście w tych trzech mogiłach się mieści, i przeszłość moja, i nadzieje... i przyszłość także! Bo niedługo — połączę się z wami!

Nemo.

KONIEC.

widząc, że wielki połów zmniejsza się wskutek braku odbytu, postanowił koniecznie go stworzyć. Najlepszym ku temu środkiem zaradczym wydało się Rządowi pół miliona żołądków żołnierzy francuskich — i oto, w jaki sposób ku wielkiemu zgorszeniu rzeźników połów sztokfisza odzyska dawne powodzenie.

Pomnik rewolucji. Rada miasta Paryża postanowiła na placu Tuillierów postawić pomnik na pamiątkę wielkiej rewolucji i w tym celu zgłosiła się do Rządu. Na podanie to odpowiedział minister Goblet wymijająco, że Rząd dopiero wtedy będzie mógł rzecz rozważyć, skoro mu zostanie przedłożony dokładny plan i kosztorys pomnika, a co do placu Tuillerie — to Rząd powziął zamiar zużytkowania go na cel inny. Rezolucja ta, odczytana na posiedzeniu Rady, wywołała oburzenie; postanowiono wytrwać przy powziętym projekcie, a dzienniki radykalne wystąpiły z ostremi artykułami przeciw Rządowi.

Największy bankiet w zamkniętej sali dano niezawodnie w ostatnią niedzielę w hali miejskiej w Moguncji na cześć tamtejszego biskupa. Do stołu zasiadło przeszło 1600 osób. *Table d'hote* składało się z 8 podań. Wszyscy goście siedzieli przy stołach wygodnie; na 10 osób przypadł jeden kelner — usługiwało zatem 160 kelnerów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Jak donosi *Nowa Reforma*, część artystów naszego dramatu, bawiących w Szczawnicy, otrzymała urlop z połową gaży, a to z powodu, że teatr nie robił dobrych interesów. Z Krynicy reszta artystów wyjedzie 20. bm. do Lwowa, dokąd przybędą także w tym czasie urlopowani koledzy ze Szczawnicy. — Pani Bocskaj występowała po raz ostatni w składzie naszej operetki, jako Boccaccio. Zdolna artystka przenosi się z mężem do Czerniowiec.

Dr. Nencki. Prof. w Uniwersytecie berneńskim Marceli Nencki został, jak wiadomo, wybrany na rektora tegoż Uniwersytetu. W dziedzinie chemji fizjologicznej jest on uważany przez specjalistów za pierwszorzędną powagę, którą zagranicą stawią obok słynnego Hoppe-Seylera w Strasburgu. Pod jego kierownictwem wykwalifikowała się znaczna ilość Polaków, którzy obecnie zajmują mniej lub więcej wybitne stanowiska, a mianowicie: dr. Szpilman, prof. fizjologji w wyższej szkole weterynaryjnej we Lwowie; Bandrowski, prof. chemji w wyższej szkole przemysłowej w Krakowie; Lachowicz, docent chemji org. w Uniwersytecie lwowskim, obecnie korzystający ze stypendjum im. Śniadeckich, udzielonego przez Akad. Umiejętności; Leppert, b. asystent w Uniwersytecie warszawskim, b. kandydat na katedrę chemji fizjologicznej po śp. Fudakowskim w Warszawie, obecnie znany przemysłowiec; Trzciński, dyrektor fabryki nawozów sztucznych w Tarchominie, pod Warszawą, ogłosił kilka prac: Berlinerblan, b. wice-dyrektor fabryki cerezyny w Sosnowicach, obecnie docent chemji na Wszechnicy w Bernie; Leon Nencki, dyrektor pracowni lekarsko-chemicznej szpitali warszawskich, i Rakowski, asystent poprzedniego; dr. Teresa Ciszkiewicz, b. ordynatorka kliniki w Dreznie; dr. Brzeziński, dyrektor szpitala powszechnego w Radomirze, w Bułgarji; dr. Złotnicki, lekarz w Paryżu i popularyzator w zakresie hygieny i fizjologji w pismach warszawskich. Do uczniów nie-Polaków należą: Giacosa, prof. fizjologj w Turynie, dr. Nadina Sieber, Simanowskij, docent med. chirurg. Akad. w Petersburgu i wielu innych. Prace swoje ogłasza prof. Nencki po niemiecku w różnych pismach specjalnych; po polsku prace jego bywają ogłaszane w *Gazecie lekarskiej* i w *Pamiętniku Tow. lek. warszawskiego*.

Z izby sądowej.

Wiedeń 10. sierpnia.

(*Z tajemnic kawiarni nocnej*).

(*M.*) Dnia 19. czerwca br. przyszedł do kawiarni *Americain* przy Favoritenstrasse około godziny 12. w nocy Franciszek B a u e r, urzędnik kolei żelaznej w towarzystwie dobrego swego znajomego. Ledwie usiadł przy stoliku, otoczyło go kilka dziewcząt kawiarnianych, z których, pierwszy a śmiały atak, przypuściła do Bauera kawiarka Anna T u r e k zwana W a l e s k a, pełniąca w kawiarni obowiązki płatniczej. Atak rozpoczął się od całusów i serdecznych uścisków, poczem kawiarka zaprosiła gościa do pokoiku draperjami ocienionego. Bauer, któremu ta serdeczność wydała się podejrzaną, dał się w końcu namówić, wypił z nią kilka butelek piwa i wypalił na spółkę sporą ilość papierosów. O godz. 3. rano, gdy towarzysz Bauera opuścił lokal, który miano już zamykać, Waleska wezwała swego doraźnego Adonisa do odwrotu. Bauer chcąc zapłacić, sięgnął do kieszeni, w której znajdował się pugilares, lecz niestety znalazł tylko próżnię... pugilares się ulotnił. Poszkodowany udał się natychmiast do właściciela lokalu p. Hillela, przedstawił mu całą sprawę, twierdząc, że pugilares zginął mu w kawiarni. Oburzony Hillel chcąc w obec innych gości zrehabilitować honor swoich „kasjerek," wezwał Bauera, aby natychmiast razem z dziewczętami udał się na inspekcję policji, celem wyjaśnienia sprawy. Bauer zgodził się na tę propozycję i o godz. wpół do 4. rano cała ta ciekawa kawalkada stanęła przed komisarzem policji. Po dokonanej rewizji odebrano kawiarce Annie Turek kwotę 9 złr. Turek twierdziła, że są to pieniądze zebrane w ciągu nocy od gości, natomiast Bauer utrzymywał, że właśnie taka sama kwota jemu zginęła. Sprawa ta była dziś przedmiotem rozprawy w Sądzie m. del. S. III. na Wiedeniu.

Przesłuchany Bauer zeznał, że dlatego ma największe podejrzenie na Waleską, gdyż ta przez całą noc go nie odstępowała itd. Zdaniem B. pierwszy jej uścisk był zrekognoskowaniem jego kieszeni. Gdy badanie to wypadło pomyślnie, zaczęła sprytna kawiarka, która przedstawiła mu się jako Polka, opowiadać o tęsknocie za ojczyzną i usiłowała namówić go do ucieczki do Królestwa Polskiego, przedstawiając mu kraj ten i życie tamtejsze w jak najponętniejszych barwach. Opowiadanie urozmaicone było serdecznemi zbliżeniami do jego osoby, podczas których wyjęła prawdopodobnie pugilares, jakkolwiek ta manipulacja stała w sprzeczności z sentymentalnym nastrojem Waleskiej.

Oskarżona panna Anna T u r e k (Waleska) twierdziła, że jest niewinną, i że pierwszy uścisk pochodził od Bauera, prawiącego jej niestworzone rzeczy z życia swego. Spędziła ona z nim 3 godziny, opowiadając mu ciekawe epizody z niedawno czytanego romansu.

S ę d z i a. Dlaczego pani zwabiłaś Bauera do tego ukrytego pokoiku?

O s k a r ż o n a. Ukrytym on nie jest, a różni się tem od innych, że w lokalu tym są podniesione ceny.

S ę d z i a. A to z jakiego powodu?

O s k a r ż o n y. Dla tego, iż gdy któryś z gości wejdzie do takiego pokoiku, wstęp innym jest już wzbroniony.

F u n k c j. P r o k. Czy uściski były dowodem wdzięczności za papierosy i piwo, czy też w nocnych kawiarniach każdy nowy gość jest w ten sposób witany?

O s k. Nie!

F u n k c j. P r o k u r a t. Wszak uściski te nie były oznaką budzącej się nagle miłości ku panu B.?

O s k. Serdeczność ta pochodziła z nadmiernego użycia trunków, a pan Bauer także sobie nie żałował, gdyż jak mi sam opowiadał przed przyjściem do kawiarni, wypił s i e d m „bomb" piwa.

Wszystkie koleżanki panny Turek zeznały na korzyść oskarżonej.

Po ukończeniu postępowania dowodowego, wydał sędzia adjunkt p. Kahn wyrok, uznający Annę Turek w i n n ą przestępstwa kradzieży i skazujący ją na tydzień aresztu obostrzonego jednym postem.

Turek zgłosiła odwołanie.

* * *

Rozprawa skończyła się o godzinie 1. w południe, poczem Anna Turek udała się do kawiarni *Americain*, gdzie opowiedziała swoim koleżankom o wyniku rozprawy, dodając: „Jestem niewinną, może być, że byłam lekkomyślną, ale rzetelną zawsze. — Tego nie przeżyję". Po tych słowach wyciągnęła w zamiarze samobójczym ukryty w kieszeni rewolwer, lecz jedna z jej przyjaciółek wyrwała jej broń, zaś właściciel kawiarni wyjął patron. Rewolwer był ostro nabity.

Rozdrażnioną dziewczynę usiłowano uspokoić zapewnieniem, że Sąd apelacyjny zniesie wyrok, ta jednak schowawszy rewolwer do kieszeni, powtarzała kilka razy, że tej hańby nie przeżyje. Następnie przez kilka godzin pełniła swój obowiązek, jednak zdenerwowana, zażądała od właściciela, aby ją na resztę dnia uwolnił.

Kawiarz uczynił zadość temu żądaniu, niedowierzając jednak, posłał za kasjerką dwie inne kawiarki, które miały na nią zwracać baczną uwagę.

Gdy wszystkie trzy przyszły do mieszkania zasądzonej przy Mechitaristenstrasse 2, gdzie także znalazł się i kochanek „Waleskiej", posłała ona po 2 litry czerwonego wina i całe towarzystwo zabawiało się wraz z nią bardzo wesoło. — Od czasu do czasu tylko szeptała Turek na ucho swym koleżankom: „Ja tego nie przeżyję!"

O godzinie 5. po południu odszedł kochanek Waleskiej, zaś towarzyszki jej poszły po jeden jeszcze liter wina. Wtedy Turek zamknęła drzwi na klucz i napisała list. Gdy koleżanki po 20 minutach powróciły z winem do mieszkania Turek, zastały drzwi zamknięte a wołania o otwarcie były bezskuteczne. Wyważono więc drzwi a obecnym przedstawił się widok następujący:

W łóżku, na pół rozebrana, leżała nieżywa dziewczyna, obok wystrzelony rewolwer. Kula ugodziła w prawą skroń, powodując śmierć natychmiastową.

Na stole znaleziono list do sędziego, który ją skazał. Oprócz tego zostawiła Turek jeszcze kilka innych listów.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 12. sierpnia. Przewodniczący prezydent m. p. D ą b r o w s k i zaprosił radnych na uroczystość urodzin cesarskich w dniu 18. bm., zakomunikował podziękowanie rodziny śp. Lama, tudzież pismo proboszcza u św. Marcina, który d. 15. bm. instaluje w ołtarzu obraz Bogarodzicy starodawnego pochodzenia, niegdyś słynący cudami, odnowiony staraniem p. Karola Kiselki.

Urlopy otrzymali pp. rr. R o s z k o w s k i, T y n i e c k i, T h o m, G r y z i e c k i i B a c z e w s k i.

R p. R e w a k o w i c z wniósł następującą interpelację: Rada miejska zapytana o opinję co do potrzeby szkoły dominikańskiej, wykazała na podstawie aktów, że szkoła ta nigdy nie była wyznaniową ani prywatną, i że obowiązek utrzymywania jej kosztem klasztorów (Dominikańskiego i Franciszkańskiego) polega na akcie, mającym moc ustawy, a zatem tylko w drodze ustawy może być zniesiony. Prosiła w końcu gmina, aby aż do czasu definitywnego rozstrzygnięcia tej sprawy, pozostawiono *status quo*. Tymczasem Dominikani chcą stworzyć fakt dokonany, nietylko bowiem odprawili już czterech nauczycieli, ale wyprzątnęli także lokal szkolny i przerabiają go na swoje cele klasztorne. Odprawiając nauczycieli, dopuścili się bezprawia, albowiem nauczyciele ci mieli dekreta nominacyjne nie od nich, ale od okręgowej Rady szkolnej, a zatem tylko ta władza miałaby prawo dymisjonować nauczycieli. Przeróbkę lokalów szkolnych rozpoczęli Dominikani od zrzucenia orła cesarskiego i godła, na którem stoi napis: *C. k. szkoła główna.* Interpelant więc zapytuje, czy wiadomo o tem p. prezydentowi i czy Namiestnictwo dało już odpowiedź.

Prezydent odpowiedział, że od Namiestnictwa nie nadeszła jeszcze żadna odpowiedź.

Z porządku dziennego p. wice-prezydent Edmund M o c h n a c k i złożył przysięgę w ręce prezydenta i przywitał reprezentację kilku serdecznemi słowy.

Przedsiębiorstwo druków dla Magistratu po dłuższej rozprawie oddano p. S z y j k o w s k i e m u, dzierżawcy drukarni *Gazety Narodowej*.

Postanowiono zamówić 1000 metrów kubicznych szutru rzecznego, przyjęto do wiadomości plan projektowanych dla drugiego bataljonu milicji krajowej koszar, i przyjęto legat śp. Kidońskiej w kwocie 1000 złr. na rzecz zakładu św. Łazarza

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

(P r z e d r u k w z b r o n i o n y).

(Dokończenie.)

G r o c h wszędzie dobry. Strączki gęste osadził. Słomy będzie nie wiele.

B ó b i b o b i k ładny. Hreczki średnie bo upały zapaliły miejscami. Także gorczyca mocno przysiadła gdzie nie gdzie, mianowicie dołami. W Tarnopolskiem i na Podolu hreczki piękne, zwłaszcza wczesne bardzo dobre.

W y k a nisko się trzyma; ale w ogóle dobra; zielona.

K u k u r u d z a ucierpiała od zimna i z powodu chłodnych dni mało przędzie. Pomimo tego począwszy od okolicy Podhajec, Horodenki, Jazłowca, po nad Dniestrem kukurudza wszędzie bardzo dobra. Spodziewają się zbioru wczesnego do 3--4 tygodni.

M i ę s z a n k i zebrane średnie, z powodu posuchy. Drugie słabo rosną.

L n y dobre. Kwitną.

K o n o p i e dobre.

K a r t o f l e bardzo dobre. Kwitną bujnie i zapowiadają plon obfity. Gatunki wczesne zaczynają się psuć miejscami koło Kamionki Strumiłowej, Starego miasta i w Stanisławowskiem. Łodyga schnie i czernieje.

B u r a k i gdzie dobrze obrobione, dobre. Posucha zaszkodziła.

K a p u s t a przeważnie średnia. W skutek posuchy wiele wyschło. W niektórych okolicach w Złoczowskiem, Samborskiem, koło Przemyśla, Niżankowiec i miejscami w Sanockiem, mszyca przysiadła i głowy wcale się nie wiążą.

C h m i e l w ogóle średni, rokuje zbiór bardzo skąpy. Kwiatu mało.

T y t o ń średni [illegible] townie deszczu potrzebuje.

R z e p a k u zeb[illegible] z morga w Bełzkiem po 7 cetn metr. Koło Brzozowa 3—4 cetn. metr. W Jarosławskiem 5—7 cetn. metr. Koło Zbaraża po 18 kóp. Omłotów jeszcze nie ma. Koło Czortkowa liczą z morga 8—10 hektol. Pod Brodami 5—6 worów po 100 klgr. Koło Podhajec, Wojniłowa zbiór bardzo zły. Koło Kozowy 4—5 cetn. metr. z morga. Nad Dniestrem gdzie muszka zjadła tylko 3 cetn. metr. W Kołomyjskiem 6 cetn metr. W okolicy Potoka Złotego po 500 klgr. Koło Śniatyna po 400 klgr. Toż samo w Przemyskiem. Koło Sambora po 520 klgr.

K o n i c z y n y zebrano z pierwszego pokosu z morga w Bełzkiem 14 cetn. wied., w okolicy Radziechowa przeciętnie po 9 cetn. metr. W Żółkiewskiem 12 cetn. wied. W Sanockiem 10—15 cetn. metr. Koło Jarosławia, Wysocka po 5—7 cetn. metr. W Złoczowskiem i koło Zbaraża 8—12 cetn. metr. Koło Grzymałowa 500—600 klgr. W Czortkowskiem 24 cetn. i więcej. Koło Brodów 8 cetn. W okolicy Komarna toż samo. Około Rohatyna 25 cetn. Pod Kałuszem zaledwo po dwa wory. Koło Kozowy blisko 15 cetn. Koło Horodenki po 40 cetn. metr. W Kołomyjskiem 25—30 cetn. W okolicy Złotego Potoka 500 klgr. W Samborskiem mają po 550 klgr. z morga, w Przemyskiem 750 klgr., w Stanisławowskiem 20—35 cetn. wied. Koło Dobromila 25 cetn. W okolicach Kamionki Strumiłowej 4—7.

S i a n o zebrano po większej części przy sprzyjającej pogodzie. Nad Sanem w okolicach nadbrzeżnych zebrano około 15 cetn. metr. z morga łąki. W Sanockiem było po 800 klgr. z morga ale nie dobre, poczerniałe i skwaszone od deszczów. W okolicy Birczy zebrane po 12 cetn. metr. pięknego siana. W Brzeżańskiem nad Złotą Lipą i Koropcem siana wyborne, zebrano przeciętnie po 25 cetn. z morga. W Stanisławowskiem zbiór średni. Morg łąki suchej wydał około 15 cetn. wied. mokre wydały więcej do 30 cetn. Siano dobre. W okolicach Kozowy zebrano około 15 cetn. pięknego siana. W Samborskiem przeciętnie 850 klgr. Deszcze opóźniły kośbę i trawy przestarzały. W okolicy Komarna siano dobre po 10 cetn. na morgu. Koło Niemirowa 6—7. Pod Kulikowem siano bardzo piękne po dwa wozy z morga. W Złoczowskiem przeciętnie po 10 cetn. metr. Koło Romanowa po 14 wybornego, koło Jazłowca po 7 cetn. W Żółkiewskiem z łąk nadbrzeżnych zebrano po 18, z innych po 10 cetn. wied. Koło Brodów na łąkach wyższych, gdzie trawa wyschła, zebrano 8—10 cetn. z łąk niżej położonych po 15—20 cetn. Koło Radziechowa zebrano 7–8 cetn. metr. Koło Dobromila 12 cetn. metr. W Tarnopolskiem mają z morga 8—10 cetn. siana doskonałego. W Kołomyjskiem zebrano około trzy wory z morga. Gdzie nie gdzie leżało dłużej na słocie, z tego powodu po części straciło barwę i zamulone.

W ogóle tegoroczny zbiór siana jest co do obfitości średni, ale za to gatunek wszędzie bardzo piękny, bo przeważnie w pogodę zebrane; a nawet to, które schwycone słotą na pokosach na początku lipca straciło połysk, jest pomimo tego dobre, a bydło smacznie je zjada.

Wojna cłowa z Rumunją. Wybrana przez czerniowiecką Izbę handlową komisja, która ma obradować nad środkami celem zapobieżenia skutkom wojny cłowej z Rumunją, odbyła już pierwsze posiedzenie i uchwaliła zestawić szczegółowe na cyfrach i datach oparte zestawienie skutków wojny cłowej.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 13. sierpnia 1886.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica gotowa złr. 7·50 do 8·—, pszenica biał —·— do —·—, pszenica na termina złr. —·— do —·—, żyto gotowe złr. 5·50 do 6·—, żyto na termina —·— do —·— owies na nasienie złr. —·— do —·— owies obroczny złr. 5.50 6·—, jęczmień browarny złr. —·— do —·— jęczmień na termina złr. —·— do złr. —·—, rzepak nominalnie złr. 8·75 do złr. 9.—, rzepak nowy złr. —·— do złr. —·—, lnianka złr. —·— do złr. —·—, groch celny do gotowania 6·— do 10·—, groch obroczny —·— do złr.—·—, wyka na nasienie złr. —·— do złr. —·—, wyka obroczna złr. —·— do —·—, bobik —.— złr. —·— złr do —·—, hreczka złr. —·—, do —·—, kukurudza złr.—·— do —·—, chmiel za 56 kilo złr. 55·— do 68·—, chmiel nowy za 59 kilo złr. —·— do —·—, koniczyna czerwona złr —·— do —·—, koniczyna biała złr. —·— do —·—, koniczyna szwedzka złr. —·— do —·—, spirytus za 10.000 lit. proc. —·— do —·—, spirytus na termina złr. 24·50 do 25·—.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Przegląd polityczny.

Lwów 13. sierpnia.

W ostatnich czasach dochodziły do dzienników najsprzeczniejsze wiadomości o programie podróży cesarskiej do Galicji. Ze strony kompetentnej zwrócono naszą uwagę, że c z t e r y p r o j e k t y odnoszące się do programu podróży cesarskiej wysłano do cesarskiej kancelarji gabinetowej, a gdy dotychczas decyzja ze strony najwyższej nie nastąpiła, przeto obecnie o programie podróży cesarskiej nawet w przybliżeniu mowy być nie może. Dotychczasowe doniesienia dzienników miały być według tego samego źródła wyjątkami dowolnemi ze wspomnianych czterech projektów.

Prezydent Izby poselskiej dr. S m o l k a otrzymał od dyrektora kancelarji Izby deputowanych wiadomość, że Rada państwa zwołaną zostanie p r a w d o p o d o b n i e na dzień 21. września, w żadnym jednak razie na 25. września, jak to dzienniki doniosły, gdyż 25. przypada na sobotę, a wiadomo, że na ostatni dzień w tygodniu nie wyznacza się nigdy pierwszego posiedzenia Izby.

Z polecenia wspólnego ministra Skarbu odbył profesor K a l t e n e g g e r podróż po krajach okupowanych, by ewentualnie przedłożyć projekta dotyczące podniesienia tamże rolnictwa. Dnia 11. bm. wrócił Kaltenegger ze swej podróży.

W Wiedniu utrzymują, że nie zachodzi żadna potrzeba zjazdu p. Giersa z ks. B i s m a r k i e m i hr. K a l n o k y m, gdyż o wszystkiem, co się działo w Kissingen i w Gastein, została Rosja lojalnie przez oby tych ministrów zawiadomioną. Wizyty p. Giersa, jeżeli nastąpią, będą wyrazem kurtoazji; pozostanie Rosji w kole istniejącej *entente* jest bez tego faktem. Jeżeli Rosja jest przez pokojową *entente* nieco żenowaną, to jednak wie, że nie ma żadnej umowy przeciw niej i prócz za nią, prócz, że pokój z natury rzeczy jej politykę nieco na teraz krępuje. W tem położeniu dogodniej jest dla wszystkich trzech stron, jeżeli nie będzie osobnych konferencyj z p. Giersem, albo też będą tylko przelotne wizyty więcej formalnej natury.

O zjeździe gasteinskim pisze *Journal des Debats*: E u r o p a c z u j e po zjeździe p e w i e n n i e s m a k. Nie należy się wprawdzie spodziewać natychmiastowego przesilenia, ale w każdym razie okresu przejściowego. Dyplomatyczne kombinacje, z któremi się dotychczas liczono, stracą wkrótce swoje znaczenie, ma bowiem nastąpić nowe ugrupowanie mocarstw.

Italia dowiaduje się, że p a p i e ż w y s t o s o w a ł do c e s a r z a F r a n c i s z k a J ó z e f a p i s m o, w którem wyraża swą r a d o ś ć z p o w o d u z j a z d u w G a s t e i n, zarazem nadzieję, że zjazd wyjdzie na korzyść Kościoła.

W pałacu peterhofskim odbył się b a l d w o r s k i, w którym wzięli udział: arcyksiążę K a r o l L u d w i k wraz z małżonką, król grecki z królewiczem, członkowie domu carskiego, ambasadorowie i posłowie ze swojemi małżonkami. Pomiędzy 300 zaproszonymi znajdowali się także komendant i oficerowie fregaty austrjackiej „Donau".

K o n f e r e n c j a b i s k u p ó w p r u s k i c h w Fuldzie zostanie jutro zamkniętą. Tok obrad trzymany jest w ścisłej tajemnicy.

Według doniesienia *Pol. Corr.* z Rzymu, przedsięwzięła w ostatnich czasach kongregacja de P r o p a g a n d a f i d e kroki, celem u w o l n i e n i a m i s j o n a r z y, znajdujących się w niewoli u Madhistów. Kroki te nie odniosły jednak żadnego skutku.

Z Cetynji donoszą, że temi dniami wróciło tam 10 młodych C z a r n o g ó r c ó w, k t ó r z y n a k o s z t R z ą d u s k o ń c z y l i k u r s o f i c e r s k i we Włoszech i mają otrzymać dowództwo bataljonów.

W ł a d z e b e l g i j s k i e z e z w o l i ł y na mający się odbyć w przyszła niedzielę p o c h ó d s o c j a l i s t ó w w Brukseli. Zakazano tylko pochodu przed pałacem królewskim i okrzyków na cześć republiki. Minister wojny wydał rozkaz skonsygnowania podczas pochodu wojska w koszarach.

Telegramy biura koresp.

Londyn 12. sierpnia. Na bankiecie u lordamajora winszował S a l i s b u r y obecnym uczestnikom rezultatu wyborów, który jest głosem i decyzją narodu, a nie jakiejś poszczególnej klasy. Jakkolwiek kwestja Afganistanu i Egiptu nie jest jeszcze uregulowaną, istnieją wszakże pewne dane, iż pokój będzie utrzymany. Mowca wyrażał się z uznaniem o irlandzkiej polityce R o s e b e r r e g o i powiedział, że Rząd musi sobie postawić za zadanie uwolnienie lojalnych poddanych królowej od presji, jaką na nich wywierano. Trudności są wielkie, ale Rząd posiada mandat ludu, który nieodwołalnie oświadczył się przeciw niezawisłemu Rządowi Irlandji. Rząd musi zmienić socjalny porządek, który obecnie jest poniekąd słuszną przyczyną niezadowolenia, istniejącego w Irlandji.

Robert B o u r k e zamianowany został gubernatorem Madrasu.

Daily News dowiadują się, że Rząd angielski objął protektorat na grupę wysp Ellice na północny zachód od grupy Samoa.

Birmingham 12. sierpnia. W wyborze dodatkowym wybrany tu został ponownie do Parlamentu sekretarz stanu w urzędzie spraw wewnętrznych M a t t h e w s. Cook cofnął swą kandydaturę.

Buda-Peszt 13. sierpnia. Z powodu jubileuszu kapłańskiego otrzymał kardynał M i c h a j l o v i c s gratulacyjne pismo cesarskie, w którem cesarz wyraża temu kapłanowi uznanie za jego działalność patrjotyczną.

Petersburg 13. sierpnia. Car z małżonką i członkowie rodziny carskiej odprowadzali arcyks. K a r o l a L u d w i k a i tegoż małżonkę na dworzec kolei żelaznej w Krasnemsiole, zkąd arcyksięstwo udali się przez Warszawę do Wiednia.

Paryż 13 sierpnia. Ludwika M i c h e l zasądzoną została na 4 miesiące więzienia za podburzanie do morderstwa.

Berlin 13. sierpnia. *Norddeutsche Allg. Ztg.* zamieszcza artykuł o zjeździe dwóch cesarzy, w którym stanowczo odpiera przypuszczenie, jakoby zjazd ten był demonstracją polityczną.

Poczdam 13 sierpnia. Cesarz przybył zdrów do Babelsbergu.

Monachjum 13. sierpnia. Delegaci miejscy nie przyjęli zaproszenia Magistratu buda-peszteńskiego na uroczystość rewindykacji Budy, a to z powodu obecnego nieprzyjaznego traktowania Niemców przez Węgrów.

Petersburg 13. sierpnia. C a r s t w o i goście austrjaccy przybyli przedwczoraj do Krasnego Sioła. Arcyksiążę K a r o l L u d w i k i tegoż małżonka powitani zostali na dworcu przez w. księcia Włodzimierza i tegoż małżonkę. Na dworcu ustawioną była kompanja honorowa, a muzyka wojskowa zaintonowała hymn austrjacki. Carstwo i arcyks. Karol Ludwik z małżonką, dwór i świta odbyli przejażdżkę po obozie, podczas której wszystkie muzyki wojskowe zaintonowały hymn austrjacki. Wieczorem było przedstawienie galowe w tamtejszym teatrze.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 12 sierpnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 192·75 do 196·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 228·— do 231·—, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·75 do 102·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·10 do 97·10, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·75 do 102·75, Tow. kred. gal. ziem 4% 93·75 do 95·—. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 103·20 do 104·20, Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·— do 103·—. III. Listy dłużne za 100 złr Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·75 do 100·75, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 27·50 do 31·— V. Monety Dukat holenderski 5·84 do 5·94, Dukat cesarski 5·87 do 5·97, Napoleondor 9·95 do 10·06, Pół-imperjał rosyjski 10·31 do 10·41, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21⅜ do 1·23⅜, 100 marek niemieckich 61·50 do 62·15, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 13. sierpnia godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 281·50 Anglo-Austr. —·—. Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 193·80 Połudn 116·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·01, Rubel papierowy 1·22½. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 12. sierpnia god. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn 26·50, Węg. akcje kredyt 288·75, Akcje anglo-austr. 113·—, Akcje banku Union 72·75, Akcje Karola Ludwika 193·75, Akcje kolei północnej 227·25, Akcje kol. południowej 116·25, Akcje kolei Alföldzkiej 192·50, Akcje Staatsbahn 230·70, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 228·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·50. Wiedeńskie losy 125·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 59·—, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 126·60, Losy Länderbanku 214·—, Węgierska renta 109·95, Akcje banku związkowego 102·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—. Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22¾. Węgierskie losy 123·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: polepsza się.

Wiedeń dnia 12. sierpnia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·75, w srebrze 86·45, Renta w złocie 121·25, 5% austr. renta marcowa 102·25, Akcje banku wiedeńskiego 871·—, kredytowego 281·50, Londyn 126·15, Srebro —·—, Napoleondor 10·01, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 61·80

Berlin dnia 12. sierpnia godz. 4. min. 45 Rosyjskie banknoty 198·30, Akcje kredytowe 454·—, Lombardy 188·50, Galicyjskie 78·10, Kolei rumuńskiej 61·85, Austrjackie banknoty 161·80. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·83.

Telegramy zbożowe dnia 12. sierpnia — W i e d e ń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·75 do 26·— złr. B u d a p e s z t: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·22 do 8·24 złr., rzepak (na sierpień) —·— złr. B e r l i n: Pszenica żółta (lipiec) 154·75 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 38·69 m., olej rzepakowy —·— m. P a r y ż: mąki 195 klgr. 49·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. W i e d e ń: dnia 13. sierpnia: 13·25 do 13·50 B r e m a: 6·20 do —·—. H a m b u r g: 6·20 na sierpień 6·20 na sierpień-grudz. 6·40. A n t w e r p j a: na sierpień 15·62. N o w y - Y o r k: 6¾. F i l a d e l f j a: 6¾.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. sierpnia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. W. Kozłowski, z Peretok. M. Kulikowski, z Podola Rosyjskiego. J. Ramspek, z Wiednia. A. Loewy, z Paryża.

HOTEL ŻORŻA. N. Weber, z Siedlca. M. Kierska, z Poznania P. Guerra, z Medjolanu. S. Sarnecki, z Turynki. Dr. K. Wechsler, z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. S. Niementowski, z Monachjum. R. Żmigrodzki, z Podola. H. Grimeisen, z Wiednia. H. Czajkowski, z Bobrki. M. Langerfelder, z Wiednia. J. Kolinek, z Wiednia. W. Oborski, z Husowa.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1886 r.

Według zegaru budapeszteńskiego

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 27 przedpołudniem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. O godz. 12 w nocy do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 9 min. 58 przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 54 wieczór do Husiatyna.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: O godz. 8 min. 12 przed południem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna. — o godz. 2 min. 06 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa i Stryja.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 02 przed poł. ze Zwardonia, Lwowa, Stryja. — O godz. 5 min 37 po połud z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ludwik Herasimowicz.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.